

KARD. ANGELO SODANO

NOVA ET VETERA TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ W ŻYCIU KOŚCIOŁA

(Wykład z okazji otrzymania doktoratu *honoris causa* PWT we Wrocławiu)

Rozdział 13 Ewangelii św. Mateusza znany jest jako jedno wielkie nauczanie w przypowieściach wygłoszone przez Jezusa. Rozdział ten przedstawia nam siedem przypowieści, za pomocą których Mistrz wyjaśniał swoim uczniom znamienne cechy swojego królestwa.

Skończywszy ostatnią z przypowieści, tę o sieci zarzuconej w morze i zbierającej wszelkie rodzaje ryb, Jezus zwrócił się do tłumu oblegającego brzeg Morza Galilejskiego z pytaniem: „»Zrozumieliście to wszystko?« Odpowiedzieli Mu:»Tak jest«. A On rzekł do nich: »Dlatego każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare«” (Mt 13,52).

1. SENS ALEGORII

Wiemy dobrze, że pierwotny sens tego wyrażenia Jezusa odnosi się do judejskiego skryby, czyli do uczonego w Prawie, który powołany jest, aby zostać uczniem Chrystusa, a więc do powiększenia całego bogactwa Starego Przymierza o skarby Nowego. Taka była zresztą treść nauczania na Górze: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5,17).

Na przestrzeni wieków *nova et vetera* staje się wyrażeniem ogólnie przyjętym, które ma również wskazywać chrześcijanom na konieczność odczytywania znaków czasu i wnoszenia w życie Kościoła tego powiewu młodości, który wylewa nań Duch Święty, według potrzeb każdej z epok historycznych.

Żadnego teologa nie powinno dziwić, że czasem homiletyczne nauczanie chrześcijańskie ucieka się do alegorycznego znaczenia Ewangelii. *Katechizm Kościoła katolickiego* przypomina nam, że obok dosłownego znaczenia Biblii istnieje także jej sens duchowy, czy to alegoryczny, moralny, czy anagogiczny, zgodnie z tym, co mówi stary, średniowieczny dwuwiersz: „Litera uczy faktów, alegoria – w co wierzyć, sens moralny – co czynić, zaś anagogia – ku czemu się skłaniać” *Littera gesta docet, quid credas allegoria, moralis quid agas, quo tendas anagogia* (KKK, 118).

To wprowadzenie na temat wartości egzegetycznej sformułowania *nova et vetera* pozwala nam dostrzec, w jaki sposób na przestrzeni historii ludzkości odnosi się ono do rzeczywistości Kościoła, który jest powołany do gromadzenia skarbów tradycji przeszłości i równocześnie do adaptacji wśród wszystkich narodów ziemi, w różnych epokach, aby pewnie postępując naprzód pomiędzy tradycją a nowoczesnością, dochować wierności Chrystusowemu wezwaniu misyjnemu.

2. TRADYCJA I TRADYCJE

Mówiąc tu o tradycji, należy natychmiast wyjaśnić pewne pojęcia, na co szczególnie nacisk kładli moi profesorowie z trzech okresów studenckich: w Seminarium Biskupim w Asti w czasie zwyczajnego kursu teologicznego, na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, w czasie kursu uzupełniającego studia dyplomowe w dziedzinie teologii, oraz na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim, w trakcie pisania doktoratu z prawa kanonicznego.

Chciałbym więc uściślić, że termin „tradycja” ma tutaj oznaczać zwyczaje, które choć święte i chwalebne, utrwaliły się w Kościele na przestrzeni wieków, czyli istnieją z prawa kościelnego, w odróżnieniu od „Tradycji Bosko-apostolskiej”, z którą jest i zawsze będzie związane życie Kościoła. Jest to „Tradycja” pisana przez duże „T”; inne to tradycje przez małe „t”, nawet jeśli zasługują one na największą uwagę, ponieważ często rodzą się w Kościele z natchnienia Ducha Świętego, który zawsze go ożywia.

3. TRADYCJA BOSKO-APOSTOLSKA

Jak dobrze wiemy, Tradycja Bosko-apostolska leży u źródeł życia Kościoła, więcej – poprzedza samo Pismo Święte. W ostatnich dniach wziąłem ponownie do ręki traktat *De Ecclesia Christi*, który był przedmiotem moich studiów na Uniwersytecie Gregoriańskim. Z radością odczytałem znów tezę 19: *Revelationis primarius fons est divina Apostolorum traditio, quae antiquitate, plenitudine et sufficientia ipsam Sacram Scripturam antecedit* (*Sacrae Theologiae summa I*, Nicolau-Salaverri, BAC, Madryt 1952, s. 740). A więc: „Pierwotnym źródłem Ob-

jawienia jest Tradycja Bosko-apostolska, która z uwagi na swoją pradawność, pełnię i wystarczalność poprzedza samo Pismo Święte”

To, co powiedział nam Chrystus, oraz to, co Duch Święty przekazał Apostołom jako natchnienie, pozostanie na zawsze w sercu Kościoła i zawsze będzie pielęgnowane jako drogocenny skarb, jako „depozyt”, który ma być broniony i przekazywany w stanie nienaruszonym każdemu kolejnemu pokoleniu. To właśnie jest owo szczególne zadanie, które Chrystus powierzył Pasterzom Kościoła, wezwanym, by byli „depozytariuszami doktryny Kościoła” (Św. Ireneusz, *Adversus haereses*, IV, 32, 1; s. 7, 1071).

Nauka ta została później wspaniale przypomniana przez Sobór Watykański II w dobrze znanej Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, wydanej u grobu Apostoła Piotra na Watykanie 18 listopada 1965 roku. Czytamy w niej: „Święta Tradycja i Pismo św. stanowią jeden święty depozyt słowa Bożego powierzone Kościołowi. Na nim polegając, cały lud święty zjednoczony ze swymi pasterzami trwa stale w nauce Apostołów, we wspólnocie braterskiej, w łamaniu chleba i w modlitwach” (tamże, nr 10).

4. NARODZINY TRADYCJI KOŚCIELNYCH

Doszedłszy do tego punktu, badacz zadaje sobie jednak pytanie, jaka jest wartość tak licznych tradycji kościelnych, wyrosłych na przestrzeni wieków z centralnego pnia Tradycji Bosko-apostolskiej.

W kwestii tej odwołujemy się do tego, co na ten temat pisze *Katechizm Kościoła katolickiego*, w punkcie 83 pt. *Tradycja apostolska i tradycje eklezjalne*. Jest tam mowa właśnie o tych tradycjach teologicznych, dyscyplinarnych, liturgicznych czy pobożnościowych, jakie ukształtowały się w ciągu wieków w Kościołach lokalnych. Katechizm pisze, że „Stanowią one szczególne formy, przez które wielka Tradycja wyraża się stosownie do różnych miejsc i różnych czasów. W jej świetle mogą one być podtrzymywane, modyfikowane lub nawet odrzucane pod przewodnictwem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła” (KKK 83).

Oczywiste jest, że w ciągu minionego wieku wymagania nowoczesności przywiodły Pasterzy Kościoła do konieczności modyfikacji niektórych tradycji kościelnych, na bazie najwyższego kryterium przekazanego nam przez mądrość naszych Ojców: *bonum animarum suprema lex*.

Chodzi zatem o tę zdrową „aktualizację” (*aggiornamento*), która skłoniła Papieża Jana XXIII do ogłoszenia Soboru Watykańskiego II, a potem stała się inspiracją tak wielu reform posoborowych.

Później, podczas wprowadzania w życie tych reform, okazało się opatrnościowym dzieło kolejnych Papieży i Biskupów całego świata, mające na celu ochronę wartości czcigodnych tradycji kościelnych, które w duchu odnowy posoborowej

mogłyby zostać naruszone pod pretekstem, iż niektóre z nich nie mają Boskiego pochodzenia.

Wielu zauważyło, że z pewnością trzeba uznać za naganny „tradycjonalizm absolutny”, który nie przyznaje Pasterzom Kościoła prawa i obowiązku prowadzenia wiernych, według warunków historycznych, w jakich żyją, za pomocą metod bardziej odpowiednich dla ich życia duchowego.

Równocześnie został jednak słusznie potępiony „modernizm” radykalny, który nie przyznaje nawet najszlachetniejszym tradycjom ludzkim jakiegokolwiek wartości w kształtowaniu życia duchowego ludzi wierzących.

5. WARTOŚĆ TRADYCJI

Historia uczy nas, że tradycja nie stanowi sama w sobie przeszkody na drodze postępu; jest nawet podstawą takiego rozwoju.

Nie chcę zgłębiać tutaj aspektu filozoficznego wartości tradycji. Wspomnę tylko karty, na których Hegel wprowadza do swoich *Wykładów z historii filozofii*, gdzie uwydatnia wielkie znaczenie tradycji na płaszczyźnie filozoficznej, psychologicznej, artystycznej i politycznej. Cywilizację narodu wyznacza jego tradycja duchowa. Tradycja jest świętym łańcuchem łączącym nas ze wszystkimi wielkimi umysłami przeszłości. Tym, czym jesteśmy – pisał – jesteśmy jako dzieło historii... Jest to w istocie dziedzictwo, a dokładniej - wynik istnienia wszystkich minionych pokoleń ludzkości (por. *Vorlesungen über die Geschichte der Philosophie*, Frankfurt n. Menem 1971, I, 21). Naszym obowiązkiem – kontynuuje Hegel – jest objąć (fassen) tę spuściznę kulturową przekazaną nam przez tradycję, zatrzymać się na niej (*sich ihr anzubilden*) i równocześnie przyczynić się do jej postępu.

„Produktywność” tradycji jest więc jej cechą szczególną: nie blokuje, lecz rozwija dziedzictwo, które otrzymaliśmy w spadku.

Podczas mojej służby dla Stolicy Apostolskiej w Ameryce Łacińskiej, w trzech krajach, do których zostałem wysłany – w Ekwadorze, w Urugwaju i w Chile, powracałem często do tej koncepcji filozoficznej, rozmawiając z różnymi grupami młodych kontestatorów czy rewolucjonistów próbujących zerwać wszelkie więzi z przeszłością, przypominając im, że odnowa jest istotnym aspektem żywej tradycji i powinna być brana pod uwagę jako rzeczywistość ducha ludzkiego.

Dla nas ważne jest spojrzenie na tradycję z teologicznego punktu widzenia. W tej perspektywie musimy też widzieć tradycje kościelne, które rozwijają się na wiecznie kwitnącym drzewie Kościoła. Wyraża się w nich „postęp” samej Tradycji źródłowej, o której mówi konstytucja *Dei verbum*. Sobór rzeczywiście mówi o Tradycji, która „rozwija się” – *proficit* (DV, 8). Słowo *proficit* wskazuje właśnie na wzrost i postęp wewnętrzny, przejawiający się w różnych formach zewnętrznych, zgodnie z etapami dziejów ludzkości. Jest to wizja wiary, która pozwala

uniknąć Scylli i Charybdy – dwóch przeciwstawnych zagrożeń: tradycjonalizmu i konserwatyzmu – obu wrogich zdrowej eklezjologii.

6. DRZEWO, KTÓRE WZRASTA

Jezus przyrównał królestwo niebieskie do drzewa, które wzrasta przez wieki. W ciągu dwudziestu wieków z małego ziarnka gorczycy rozwinęła się do dziś roślina o licznych gałęziach, na których gnieździ się wiele ptaków niebieskich (por. Mt 13, 31-32).

Oczywiście, drzewo musi być przycinane, aby rosło bujniej i dawało więcej owoców. Tak też w Kościele pojawia się co jakiś czas potrzeba reformy, aby drzewo stawało się mocniejsze. Zawsze jednak należy pamiętać, że znajdujemy się wówczas w obliczu subtelnej kwestii, do której trzeba podejść z wielkim duchem wiary i wielką miłością do Kościoła Chrystusowego, który jest zawsze *immaculata ex maculatis*, jak mawiał św. Ambroży. Jeśli potraktuje się temat reform Kościoła w nieodpowiedni sposób, można doprowadzić do głębokich zranień i rozerwania Chrystusowej całości tuniki. Pokazała nam to historia.

7. ODNOWA KOŚCIOŁA

Znany jest fakt, że już przed Soborem Watykańskim II świętej pamięci Ojciec Yves Congar OP – później, 30 października 1994 roku, mianowany kardynałem przez Papieża Jana Pawła II – szeroko rozwinął ten temat w swojej głośnej książce: „Vrai et fausse réforme dans l'Église”. Jeszcze dziś wracam od czasu do czasu do tej lektury w edycji włoskiej, wydanej w Mediolanie w roku 1972 (*Vera e falsa riforma nella Chiesa*, pod redakcją D. Massimo Camisasca, wyd. Jaca Book, Mediolan 1972).

Pośród czterech warunków prawdziwej (w przeciwieństwie do fałszywej) reformy Kościoła, które znany teolog opisuje jako konieczne, czwarty wydaje mi się sięgać najgłębiej: odnowa Kościoła i powrót do podstaw Tradycji Bosko-apostolskiej. Drzewo musi wciąż czerpać z ziemi swoją energię życiową. Zawsze istnieje potrzeba, by Kościół wracał do swoich korzeni, do swojej pierwotnej Tradycji.

Bez wątplenia również pierwsze trzy warunki reformy Kościoła, wspomniane przez świętej pamięci Kardynała Congara, są ogromnie ważne.

8. WARUNKI REFORMY

Pierwszy warunek określony jest przez prymat miłości. Ten, kto chce widzieć Kościół postępujący naprzód, musi go zatem miłować takim, jaki jest: złożony z braci i sióstr, z których każdy ma swoje ograniczenia i swoje winy. Ten, kto kocha

Kościół, nie stara się czynić go innym, lecz jeśli zachodzi potrzeba – nie szczędzi wysiłków, aby uczynić go piękniejszym i jaśniejszym w oczach ludzi.

Św. Franciszek jest przeciwieństwem Lutra, tak jak reforma na drodze świętości przeciwstawia się reformie na drodze krytyki.

Słusznie Papież Paweł IV w czasach Soboru Trydenckiego przypominał, że nie należy reformować Kościoła za pośrednictwem ludzi, ale ludzi za pośrednictwem Kościoła.

Drugii warunek wskazany przez Kardynała Congara wiąże się z pierwszym: prawdziwa odnowa w Kościele wymaga, aby nade wszystko pozostać we wspólnocie. Jedność kościelna pociąga za sobą wobec tego ścisły związek z Pasterzami, którym Duch Święty powierzył zadanie podtrzymywania świętego Kościoła Bożego. Nie ma komunii katolickiej bez komunii z Apostołami i ich Następcami, bez pilnego słuchania ich nauki i bez wierności systemowi wspólnotowemu, którym w imię Chrystusa kierują. Kościół tworzą ci, którzy są z Apostołami, a Apostołowie to ci, którzy są z Piotrem (Mk 1,36; Łk 9,32).

W Kościele jest bez wątpienia wiele miejsca na indywidualną inicjatywę. Licznym ruchom kościelnym nie dała początku bezpośrednio hierarchia. Już Papież Pius XII mówił w słynnym przemówieniu skierowanym do uczestników Światowego Kongresu Apostolatu Świeckich w roku 1951:

„W decydujących bitwach czasami najlepsze inicjatywy pochodzą z pierwszej linii. Historia Kościoła posiada na to wiele przykładów” (AAS 1951, s. 789). Inicjatywy takie zawsze jednak potrzebowały łączności z Pasterzami Kościoła, gwarantami jedności eklezjalnej.

Trzeci warunek odnowy Kościoła – dodaje Kardynał Congar – to cierpliwość. Prawo stopniowości ma zastosowanie także w społeczności katolickiej. Poza tym, czyż zacznyn ewangeliczny nie działa powoli, z głębi ludzkości?

Ludzie gwałtowni, którzy chcą przemieniać społeczeństwo siłą, nie potrafią czekać. Inaczej jest z uczniami Chrystusa, którzy chcą przemieniać, sięgając do głębi ludzkości z pomocą prawa miłości.

9. POWRÓT DO PIERWOTNEJ TRADYCJI

Jak zostało już powiedziane, istnieje też *czwarty warunek*, który w tym momencie najbardziej nas interesuje: powrót do Tradycji źródłowej. Tradycja to nie przyzwyczajenie. Tradycja to nie tradycjonalizm. Tradycja to uporządkowany rozwój drzewa *in eodem sensu eademque sententia*, jak już w V wieku mówił św. Wincenty z Lerino w formule, której uczyli się na pamięć wszyscy studenci teologii (por. *Commonitorium*, nr 23).

Tradycja to wierność Objawieniu Bożemu, nauczaniu Ojców Kościoła, wyrazom wiary i modlitwy Kościoła, w świetle autentycznego nauczania jego Pasterzy.

„Strzeż depozytu wiary” – *depositum custodi* – pisał św. Paweł do swojego ucznia Tymoteusza (1 Tm 6,20). I to napomnienie do dziś Kościół kieruje do każdego nowego biskupa w chwili jego konsekracji.

Kościół ma też oczywiście obowiązek szukania wszelkich możliwych dróg głoszenia Ewangelii: jest to konieczność inkulturacji, temat tak ważny we współczesnym duszpasterstwie. Kwestia ta rozpatrywana jest dziś przez Episkopaty na całym świecie. To właśnie ona jest wymaganiem, jakie staje przed Kościołem Trzeciego Milenium.

10. OGRANICZENIA KAŻDEJ INKULTURACJI

Inkulturacja ma jednak określone ograniczenie dla zachowania tożsamości chrześcijańskiej. Istnieją ustępstwa, na które uczniowie Chrystusa nie mogą z pewnością się zgodzić: przystosowanie się do ducha świata, jak uczył już św. Paweł wiernych w Rzymie: *Nolite conformari huic saeculo*, „Nie bierzcie wzoru z tego świata” (12,2).

W określonych kulturach istnieją rzeczywiście elementy, których chrześcijanin nigdy nie mógłby przyjąć – więcej, powinien przemieniać je w zarys ewangeliczny. Jeśli dana kultura jest nasycona na przykład agnostycyzmem, inna broni walki klas, jeszcze inna gloryfikuje jedynie wartości materialne czy podtrzymuje ideał brutalnej przemocy, chrześcijanie zdecydowanie nie mogą podporządkować się temu, lecz powinni czynić wysiłki, by je przemienić. Poza tym nawet w obozie laickim przyznaje się, że nie każda kultura jest równoznaczna z cywilizacją. Słusznie napisano w tej kwestii: „Cywilizacja jest kulturą, ale nie każda kultura jest cywilizacją” (Hervé Carrier, *Dizionario della cultura*, Libreria Editrice Vaticana 1997, s. 93).

Te sprawy wydają się oczywiste, ale zauważyłem w czasie konferencji, którą prowadziłem w Rzymie w roku 1998, w ramach tzw. misji miejskich, że obecni słuchali tych refleksji z wielkim zainteresowaniem, skutkiem czego zostały później opublikowane przez Libreria Editrice Vaticana w formie broszury zatytułowanej: *Kora i pień – pozory a rzeczywistość Kościoła* (*La corteccia il tronco – La Chiesa tra apparenza e realtà*; Vaticano 1998).

11. ZAKOŃCZENIE: KOŚCIÓŁ, KTÓRY TRZEBA KOCHAĆ

Zbliżając się do końca mojego wystąpienia, pozostaje mi jedynie skierować słowa podziękowania do Papieskiego Wydziału Teologii we Wrocławiu za ogromny zaszczyt, który został mi wyświadczony przez nadanie mi tytułu Doktora *honoris causa*. Moje podziękowanie kieruję w szczególny sposób do Wielkiego Kanc-

lerza, Kardynała Henryka Gulbinowicza, do Rektora Wydziału, Profesora Ignacego Deca, oraz do wszystkich członków Ciała Pedagogicznego.

Wszystkich studentów zachęcam do dalszego zgłębiania tajemnicy Kościoła na przestrzeni dziejów i do otaczania go miłością taką, jaką kocha się własną matkę.

W ostatnich latach swego życia drogi Kardynał Anastasio Ballestrero, arcybiskup Turynu, pozostawił nam swoje wspomnienia w pięknej książce zatytułowanej *Ten Kościół, który mamy kochać* (*Questa Chiesa da amare*; Piemme, Casale Monferrato 1992). W swojej znanej teologii mądrości przedstawia nam Kościół, w który nie tylko mamy wierzyć, ale który mamy kochać, dzieląc jego radości i smutki, jego próby i nadzieje.

To właśnie wspomnienie pozostawiam dzisiaj także Wam, drodzy studenci: kochajcie Kościół! Kochając go, będziecie kochać wszystkich jego członków. Będziecie kochać Papieża, ustanowionego widocznym przewodnikiem Ludu Bożego przez Ducha Świętego; będziecie kochać Biskupów i Kapłanów, Pasterzy tej wspólnoty na drodze do ojczyzny niebieskiej. Będziecie kochać wszystkie dzieci tego Kościoła, a przede wszystkim tych najbiedniejszych i najbardziej cierpiących.

W ogrodach watykańskich świętej pamięci Papież Pius XI chciał umieścić statuę świętej Teresy od Dzieciątka Jezus z podpisem w języku francuskim, ze słowami, które wyszły z ust i serca wielkiej karmelitanki z Lisieux: *J'aime l'Église ma mère*, „Kocham Kościół, moją matkę”. Niech stanie się to także programem życia Was wszystkich!

Dixi!